

W Teatrze Variete bez zmian. Za sterami niezmiennie Janusz Szydłowski

Anna Piątkowska 30 sierpnia 2022, 18:44



Janusz Szydłowski pozostanie dyrektorem Teatru Variete do 2025 roku Michał Gaciarz / Polska Press



Dodaj komentarz:

„Stadion Wisły w dziedzinie kultury”, mówiono o teatrze Janusza Szydłowskiego, gdy powstawał. Nadal kosztuje miasto bardzo dużo, co dostajemy w zamian? Znakiem firmowym najmłodszej krakowskiej sceny są barwne, wieloobsadowe spektakle przygotowane z dużym rozmachem i raczej niezbyt rozbudowany repertuar. W tym roku Variete może się pochwalić jedną premierą. Ale ta polityka widać w mieście nie budzi zastrzeżeń, magistrat przedłuży kontrakt Januszowi Szydłowskiemu. Będzie dyrektorem Teatru Variete przez kolejne trzy sezony.



REKLAMA

Najdroższy lek świata będzie refundowany



Filmowa scenografia, bajkowe kostiumy, spora obsada i drogie licencje tak można podsumować każdą produkcję Teatru Variete, najmłodszej krakowskiej sceny. Repertuar lekki, łatwy i przyjemny – rewia i wodewil, takie jest założenie programowe instytucji.

„W ciągu 6 lat od powołania Variete zrealizowano tu już 13 premier teatralnych, w tym 4 musicalowe na licencji brodwayowskich agencji operujących prawami autorskimi na całym świecie” – czytamy na stronie internetowej teatru.

Liczba premier nie powala, porównując repertuary innych krakowskich teatrów. Spektakle, którymi Variete może się pochwalić to, m.in.: „Legalna Blondynka” w reż. Janusza Józefowicza, „Chicago” w reż. Wojciecha Kościelniaka, „Opera za trzy grosze” Jerzego Połońskiego, „Pretty Woman – The Musical” Wojciecha Kościelniaka i najnowsza premiera, jedyna w tym roku, „Variete’s Great Revue”. Jak informuje miasto, na kolejny spektakl na scenie Variete możemy liczyć w listopadzie.

Rocznie dla miasta Teatr Variete oznacza koszt ponad 5 mln zł. Najwięcej pochłania utrzymanie budynku i wynagrodzenia – tak jak w każdej instytucji kultury, z tym, że Variete nie ma etatowych aktorów, baletu czy orkiestry, jest teatrem impresaryjnym, angażującym artystów do konkretnych wydarzeń i spektakli.

Sporym obciążeniem dla budżetu Variete są licencje i tantiemy do przedstawień takich jak „Legalna Blondynka” czy „Chicago”. To koszty rzędu 10 - 30 tys. (powstanie tego pierwszego przedstawienia kosztowało 1,5 mln zł). Kosztowana jest także duża obsada niemal każdego spektaklu i kostiumy.

Za bilet na te widowiskowe produkcje trzeba wydać ponad 100 zł, dużo nawet przy wysokich cenach biletów do teatru. A Variete na biletach w ubiegłym roku zarobił niewiele ponad 2 mln zł, zaden ze spektakli nie został opatrzony adnotacją „wyprzedane”, a i recenzenci nie rozplývają się w zachwytach nad tymi produkcjami.

REKLAMA

Dla porównania, na podobnej zasadzie teatru impresaryjnego działa w Krakowie Teatr Scena STU. Oczywiście, z nieporównanie mniejszą sceną i grający w dużo mniejszych obsadach, ale i dużo, dużo mniejsze widownią, a w repertuarze STU znajdziemy sporo spektakli w gwiazdorskich obsadach.

Rocznie Teatr STU kosztuje miasto 3 mln zł, a w minionym roku instytucja zarobiła na biletach blisko 2 mln zł. W 2022 roku przy al. Krasińskiego mogliśmy zobaczyć dwa premierowe przedstawienia „Songi teatru STU” oraz „Cnoty niewieście albo dziwi w majonezie według Szewców Witkacego” – obaw reżyserii Krzysztofa Jasińskiego. Do końca roku STU zaplanowało jeszcze premierowo dwa spektakle: „Tartuffe” w reżyserii Krzysztofa Pluskoty (premiera we wrześniu) i „Wesele” Krzysztofa Jasińskiego (premiera w październiku).

Wygląda jednak na to, że do polityki zarządzania Teatrem Variete miasto nie ma zarzutów, bowiem Janusz Szydłowski, dotychczasowy dyrektor instytucji, będzie nią zarządzał przez kolejne trzy sezony, do 2025 roku. Miasto przedłużyło Szydłowskiemu kontrakt bez ogłaszania konkursu, podobnie zresztą, jak przez lata działa się w zarządzanych przez miasto teatrach Groteska czy Bagatela. Tym pierwszym od ponad dwudziestu lat kieruje Adolf Weltschek, po raz pierwszy miasto ogłosiło konkurs na stanowisko dyrektora w tym roku. W Bagateli poszukiwania nowej dyrekcji rozpoczęto dopiero po tym, jak wieloletni zarządzający placówką został oskarżony o mobbing i molestowane i odwołany ze stanowiska.

Jak informuje magistrat, w przypadku powołania dyrektora instytucji kultury z pominięciem procedury konkursowej organizator zasięga opinii związków zawodowych działających w tej instytucji kultury oraz stowarzyszeń zawodowych i twórczych właściwych ze względu na rodzaj działalności prowadzonej przez instytucję. Analizowany jest także przedstawiony przez kandydata program realizacji zadań w zakresie bieżącego funkcjonowania i rozwoju instytucji kultury.

REKLAMA

- Złożona przez pana dyrektora koncepcja programowo-finansowa Krakowskiego Teatru Variete, gwarantująca właściwe funkcjonowanie i rozwój instytucji oraz pozytywne opinie Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru, Filmu, Radia i Telewizji i Stowarzyszenia Dyrektorów Teatrów – uzasadnia tę decyzję, informuje Anna Latocha z Urzędu Miasta.

Ale duże wydatki na Variete to nie jest nowość.

Tak powstawał najdroższy teatr Krakowa

Teatr Variete to, jak mówił nam kilka lat temu dyrektor tej instytucji, spełnienie jego marzeń.

„Rozmawiałem, chodziłem, wypraszałem, zebrałem, projektowałem, szukałem sam odpowiednich foteli na widowień (sprowadziłem je z Barcelony), lamp (sprowadziłem je z Mediolanu). Dzięki mojemu mękoleniu, dzięki zebraniu i zamęczeniu władz mamy w teatrze najnowocześniejszą aparaturę akustyczno-oświetleniową. – wyliczał Janusz Szydłowski w 2019 roku. - 13 lat walki”. Aby mogły powstawać najdroższe spektakle w mieście, bo teatry muzyczne z zasady są bardziej kosztowne niż te oferujące repertuar dramatyczny.

Aby Teatr Variete mógł się utrzymać sam, bez dotacji miasta, musiałby mieć spektakle, na które widzowie pchają się drzwiami i oknami, np. takie jak „Dziady” Teatru Słowackiego, przy których tuż po ogłoszeniu repertuaru pojawia się adnotacja „wyprzedane”, a kilka dni temu chętnych na jesienne spektakle było tyłu, że w „Słowaku” padły serwery. Albo takie jak „Wesele” Jana Klaty w Starym Teatrze, spektakl sprzed kilku lat, który ponownie trafił do repertuaru latem tego roku, a kupienie biletu na czerwcowe przedstawienia graniczyło z cudem. Czy takie jak „Kora Boska” w Teatrze Nowym Proxima, na którym publiczność zajmuje natychmiast każde wolne miejsce, by zobaczyć Katarzynę Chleby w roli Kory Jackowskiej.

„Legalna Blondynka”, ani nawet szumnie zapowiadana, pierwsza od dekad krakowska rewia „Variete’s Great Revue” – „osadzona we współczesności wybuchowa mieszanka tańca, akrobacji, muzyki **na żywo**, romansu i sławy”, przygotowana przez trójkę choreografów – nie przyciągnęły tłumów.

REKLAMA

Mieszający się w budynku dawnego Kinateatru „Związkowiec” przy ul. Grzegorzeckiej Teatr Variete budził wiele kontrowersji jeszcze zanim powstał, o czym szeroko pisaliśmy przed kilku laty. Już na etapie biznesplanu radni sygnalizowali, że nowy teatr będzie studnią bez dna, a miasto i tak dużo wydaje na kulturę. Janusz Szydłowski przekonywał wówczas, że takiego teatru w mieście nie mamy. A mieć powinniśmy.

Na budowę obiektu i wykup działek urzędnicy wydali wówczas ok. 30 mln zł, ale już podczas prac radni kilkakrotnie musieli przegłosowywać uchwały, które przekazywały kolejne pieniądze na powstanie teatru. Nawet fundusze na pierwszą premierę poszły na dokończenie remontu sceny, m.in. zakup samo jeżdżącej platformy. Tuż po inauguracji sceny radni podkreślali, że teatr miał być obiektem sponsorskim, a póki co sponsorem jest miasto... Wówczas mówiło się o tym, że Variete to „stadion Wisły w dziedzinie kultury”, do którego ciągle trzeba dokładać. Z czasem doszły drogie spektakle.

„Urodziłem się po to, by otworzyć rewiowy Teatr Variete w Krakowie” – mówił w 2019 roku Janusz Szydłowski w wywiadzie dla „Gazety Krakowskiej”. – „Po latach starań, dzięki życzliwości prezydenta Jacka Majchrowskiego, wielu radnych, spełnił się mój sen: doprowadziłem do otwarcia teatru - mojego marzenia” – dodał.

Swoje teatralne marzenia Janusz Szydłowski będzie mógł realizować jeszcze przynajmniej przez trzy sezony artystyczne.

